

Poland Dorqueles
de l'Académie Goncourt

Niech żyje Wolność! (XIII) 170 mil. nieuświadomionych niewolników pod terrorem nowych carów

W chwili odjazdu siedziałem, trzęsąc się z zimna w oszklonej poczekalni urzędu celnego, który wokół otaczała mgła. Niebo było szare, jak morze. Ciężkie statki spływały Nawa, rozwiewając smugi dymów, jak żółtobiałe welony. W sali sąsiedniej odbywała się rewizja. Ordynarne, wielkie ręce urzędników grzebały we wne-

trach waliz, wyrzucały bieliznę, gruchotały drewniane paki.

Rawizja celna

Niepokoili ich zwłaszcza papiery. Inspektor, przeprowadzający kontrolę polityczną, przetrząsał bez końca stronicę książek, badał dokumenty. Zwrócony do okna, przeglądał pod światło filmy w rolkach i niekiedy odrzucał któreś z nich z jednym krótkim słowem:

— Nie.

Co tam znalazł? Jakis zbyt ponury kołchoz, dziecko za chude. Nie wiadomo co. Surowy rozkaz: na fotografiach, wywożonych z ZSSR wszyscy ludzie muszą się uśmiechać. Nie wolno na nich uśmiechnąć nędzy, robotniczych nor.

Oczekując na swoją kolejkę, stałem, oparłszy czoło o wilgotną szybę. Czułem się niespokojny i przynębiony. Tak sam niepokój muszę zapewne odczuwać więźniowie, oczekując na podpisanie ich kart zwolnienia.

I u szczęśliwych?

„184 narody... 170 milionów mieszkańców” — głosi olbrzymi afisz rozlepany na ścianie.

Ilu z nich jest szczęśliwych? Pytanie to przychodzi mi wciąż do głowy, pomimo, że spędziłem w tym kraju więcej niż miesiąc. Widzę znów chłopów w lachmanach, ponurych więźniów, młodych roześmianych żołnierzy, dziewczyny z Metro, oblepione gliną, popów, biurokratów, policjantów i wszystkich te obrazy mieszają się razem, jedne wrażenia przeciwstawiają się drugim.

Czy są szczęśliwi? Dalem sam odpowiedź: wielu z nich wierzy w swoje szczęście, ale prostaki wciąż jeszcze wspominają zyczliwie „ojczulka cara”.

Stare przyzwyczajenia...

Zresztą jak można to wszystko osądzić oczyma ludzi Zachodu. Im, mieszkańcom Rosji, nieustanny system szpiegowski, w jakim żyją, wydaje się naturalny: pod-

legali mu zawzięci. Nie z doktryny Karola Marksa wzięli zwyczaj i upodobanie do życia w gromadzie. Już kiedyś, dawnymi czasy sypiali razem, w tłumie, na przypiecku. Teraz zbierają się w klubach z grzbiętami opartymi o kaloryfery w dalszym ciągu spędzając czas na gawędach. Zamiast procesji mają defilady na Czerwonym Placu, idąc za olbrzymimi obrazami Stalina i Woroszyłowa, zastępującymi dawne ikony. Oniś pozbawiali się wazystkiego, aby kosztem swych ofiar wznosić bazyliki, teraz składają ofiary na olbrzymie palace państwowe i mauzoleum Lenina górujące nad Moskwą. Nic się nie zmieniło...

Zmienili bogów

Owszem, istnieje pewna drobna zmiana. Zmienili bogów. Wzywają teraz Karola Marksa. Modlą się do Dnieprostroju, adorują Metro.

Ale ponieważ nie samym chlebem człowiek żyje, stworzono im pokarm dla ducha — złudzenie, że starzają sobie raj na ziemi. Kiedy ten raj przyjdzie? Być może jutro... Wkrótce... Kiedy plan będzie już skończony... Ale o niebie ojców nie wolno już im myśleć.

W tym samym czasie, w lecie, kiedy ukazała się nowa Konstytucja, obiecująca między innymi kłamstwami wolność wyznania, jedyny katolicki biskup rosyjski mgr. Frison został uwieczniony. Cudzoziemcom, chrześcijanom, da no ten przywilej, że duchowni ich wyznania mają prawo udzielać komunij dzieciom, ale nie wolno im pod groźbą kary więziennej, nauczać dzieci katechizmu. Zawsze taki sam system: uśmiechy na zewnątrz, ponury wyraz twarzy wśród swoich. Cudzoziemców bałamuci się, pokazując im ikony w izbach kołchozów, ale agitacja bezbożnicza prowadzona jest oficjalnie w szkołach i popi zapisani do G. P. U. muszą wyjawiać na zwiska nieszczęśliwców, którzy za wierząc religijne śluby, albo chrzcząc dzieci. Za przestępstwo to przy łada okazji są aresztowani.

Konstytucja swobody — oszustwem

Wolność religijna? Cóż za oszustwo! W przeddzień rewolucji w diecezji mohylewskiej było 445 księży katolickich. Dzisiaj jest ich tylko dwóch, jeden z nich jest Francuzem, jest więc nietykalny, ale drugi — naturalizowany Polak — opuścił obecnie więzienie po 8 latach pobytu w obozie izolacyjnym. Tak oto wygląda w rzeczywistości szacunek dla wiary... Inne „Wolności”, wymienione w programie są tak samo prawdziwe. „Wolność słowa”... „Wolność prasy”... „Wolność zgromadzeń”... „Wolność demonstracji”... Któż w to dziś uwierzy?

Nie wolno napisać ani jednej linii bez cenzury. Nie wolno zebrać się dziesięciu osobom, aby nie wdała się od razu policja... Nie wolno stawiać żadnych zarzutów i wyjawiać jakichkolwiek wątpliwości w odniesieniu do reżimu. Tak samo było za carów. Z tą tylko różnicą, że dzisiejsi opozycjoniści, żyjący pod jeszcze większym terrorem, nie ośmielają się

nawet drukować nielegalnych broszur i pism. „Nie się nie zmienilo” — powtórzyłem cicho sam do siebie. Reżim zmierza do jakiegoś państwa, o nieokreślonej, nie szanej formie, państwa burżuazji i wstydlivych patriotów. Czas zrobi swoje... Ale nie sądzę, aby udało się odzyskać równowagę bez nowych wstrząsów. Trzeba będzie wybierać między dwoma przeciwnościami: doktryną z jednej strony i koniecznością życiową z drugiej. Jak zawesa, zadecyduje o wyborze siła.

Kult Iwana Groźnego

Obecnie Stalin od czasu do czasu rzuca swojemu ludowi chwile wytchnienia umożliwiające życie tak, jak topielem wprowadza się powietrze przez sztuczne oddychanie. Jakies drobne swobody polityczne, jakieś niewinny formy prywatnej własności. Młodzież wychowuje się w duchu nowych tradycji, sięgających jeszcze przed czasy październikowej rewolucji. Budzi się w nich podziw dla wielkich carów Iwana Groźnego, który zjednoczył ziemie ruską, Piotra Wielkiego — pogromcy arystokratów. Natura rosyjska wymaga, aby narzucano jej jakieś holdy.

Stojąc przy oknie, piszę machinalnie na zwłgotniałej od mgły szybce cztery słowa: „Nie się nie zmienilo”. Trójca symboliczna, która rządzi w fabrykach, jest ostatnim śladem Trójcy Świętej i chłop nadal uwielbia w strachu obraz innego Mikołaja o olbrzymiej czasce i spiczastej brodzie.

— 170 milionów mieszkańców — ogłasza afisz propagandowy. — Użyto w nim złych słów. Powinno być napisane: „170 milionów poddanych”, nieuświadomionych niewolników. Na myśl, że mógłbym dzielić ich głos, przejmuję mnie dreszcze. Wolalbym być Murzynem.

Dziś PANUJE WSZECHWŁADNIE w STOLICY

MŁODOŚĆ — ODZIEK — URODA

2 Pokaz-Targi Perfumeryjno-Kosmetyczne

UROCZyste OTWARCIE Dziś godz. 5 1/2 ppoł.

NOWY ŚWIAT 35 wejście 49 i 25 groszy.

Końce bez róż

AKCENT

Po obejrzeniu filmu z Padereuskim pewien Anglik z ambasady oświadczył:

Padereuski świetnie mówi po angielsku, a jednak można poznać od razu, że to cudzoziemiec, ma najwyraźniej polski akcent.

Przyjemnie to usłyszeć. Padereuski spędził przecie trzy czwarte życia zagranicą z czego większość w Anglii i Ameryce. I mimo to...

NIEDOSZŁA AGITACJA

Inny Anglik przyjechał parę dni temu po raz pierwszy do Warszawy i widząc mury upstrzone brudnymi napisami (przechodząc prawą stronę na skrzyżowaniach!) uśmiechnął się domyślnie:

— Aha, agitacja przyduborczy! Wybory do magistratu!

I nie mógł zrozumieć, że władze samorządu biorą się u nas z o wiele prostszej procedury — z nominacji.

WIELKI BAŁAGAN

Stosunki w „Kurierze Porannym” są nie do pozazdroszczenia: dawni, skrajnie lewicowi, pracownicy z Holówkowską na czele ignorują zupełnie nowych ludzi, wprowadzonych przez Goetla, nie rozmawiają z nimi. Redakcja rozpadła się na dwa obozy i piętnaście koterij. Wszyscy patrzą wkiem na siebie, na mieście psoczą jedni na drugich.

Organ Zjednoczenia Nar-

du nie może się ani rusz zjednoczyć wewnętrznie.

ABY GESZEFT

Pisma chałatałowe oburzają się na „Wladotowe Literackie”, że zamieściły antysemitki artykuły Świętochowskiego. Wymyślają Grycendlerowi, że zdradza rodaków, że pluje w własne żydowskie gniazdo. Grycendler jest żydem, a czyż jest coś na świecie czego żyd nie robi — gdy weszły w tym zarobek.

PROWOKACJA

Zydowska gazeta donosi z oburzeniem i triumfem:

Gabajem bóżnicy w Ostrołęce jest stuletni Pinches Lubien — mędrzec znany i ceniony na pięciu półkulach. Złotliwi narodowcy postanowili go utrudzić.

Gdy czcigodny mąż wychodził niedawno z bóżnicy napadła nań szajka uzbrojonych od stóp po uszy zbirów i wciśnięła mu w kieszeń chałatu cały transport bibuły komunistycznej. Potem zjawił się policjant i zrewidował opatrność świętego Pinchesa.

Naturalnie znalazł ulotki i zaciągnął Pinchesa do komisariatu. Szykowano się odebrać chłubę święta cywilizowanego do Berezki. Atoli wyszło na jaw, że cholwiy Pinches nie umie czytać i pisać, ani mówić po polsku i w ogóle jest zupełnym idiotą od urodzenia. Wobec tego Pinchesa zwolniono.

Tak zamysł narodowców został udaremniony! (kol.).

„ABC” to zbrodniarze!

wolają żydzi

Mularze z kielnią i młotkiem przy robocie

emigracja. Cóż, gdy nie ma nawet

dokąd uciekać... Tak reform, reform potrzeba. Ale te reformy będą polegały między innymi na tym, żeby żydów usunąć i stworzyć taki ustrój, w którymby dla żydów miejsca nie było.

„ABC” propaguje zbrodnie

„Nowy Dziennik” zajął się znowu naszym piśmem i pisze:

W imię prawdy należy stwierdzić: „ABC” wie na pewno doskonale, że represje w stosunku do młodzieży akademickiej nie zostały wcale wywołane jej stosunkiem do żydów. Próba przerzucenia odpowiedzialności za represje na żydów nie uda się. Przez długi czas żydzi byli ofiarami chuliganerii ONR-owskiej, a przeciw im nie pojawiły się żadne zarządzenia, ani żadne represje. Represje zaczęły się dopiero wtedy, gdy rozruchaleniem i ingerencją władz ONR-owcy zaczęli dobrać się do profesorów i zagrozić im w ogóle bezpieczeństwu na uniwersytetach. Możemy poza tym zapewnić organ ONR-u, że nie wazyłki zatargi ze żydami uważamy za zbrodnie, ale to co propaguje „ABC” i co jego zwolennicy wykonują jest niewątpliwie zbrodnie. Zresztą nie tylko my tak twierdzimy. Stwierdził to profesor uniwersytetu, wiceminister oświaty Ujejski, który chyba do brzo zna wyczerpną część młodzieży akademickiej.

Sprytne „Nowy Dziennik” chce być lepiej poinformowanym od nas samych o naszych poglądach. Otóż w tej dziedzinie niewątpliwie mamy lepszą informację.

Min. Świętosławski podpisał protest brzeski

„Merkuriusz Polski” tak ocenia zarządzenia władz wobec młodzieży akademickiej:

Przykłady? Multum. Na przykład Brześć. Wiadomo, że Brześć w pierwośnej swej koncepcji miał być rozgrywką z masonerią, organizującą wówczas atak generalny na Marszałka za pośrednictwem Centrolewu Brześć był represją. I cóż? Jeżeli sam pan Minister Świętosławski miał wówczas możność rzucenia wywa-

nia Marszałkowi, jak bowiem to wszystkim wiadomo, pan Minister Świętosławski jeden z pierwszych podpisał protest brzeski — to chyba pan Minister nie ludzi się, że młodzież również znajdzie możliwość politykowania.

Już mniejsza w tej chwili o pytanie, czy pan Minister podpisałby protest brzeski, gdyby to np. była rozgrywka w drugą stronę. Ale faktem jest, że kto chce politykować, ten politykuje wbrew wszelkim represjom. Przeto zamknięcie związków młodzieży narodowo-radykalnej zgoda do „pacyfikacji” na uniwersytetach nie przyczyni.

Tedy, jakie będą skutki tego posunięcia? Do czego zmierza polityka Ministerstwa Oświaty?

Ta polityka jest jasna

„Merkuriusz Polski” pisze w dalszym ciągu:

Och, tylko proszę nam nie tłumaczyć. Rozumiemy sami bardzo dobrze. Polityka Ministerstwa Oświaty jest tak wyjątkowo jasna, jak żadna inna.

Przecież to nie inne ministerstwo, tylko Oświata poniera robotę prowodyrów Z. N. P. To właśnie Ministerstwo Oświaty jest w mocy powołać na katedry niezależnych a wybitnych uczonych, oraz zlikwidować kompromitujące, lecz zależne od mafii ministerstwa. Czego ministerstwo, jak wiadomo, nie czyni. Ministerstwo Oświaty nie inne, tłumaczyło i wybić wydawców „Piłomyka” przed sądem. Ministerstwo Oświaty nie reaguje na reiki peteył rodzicielskich, podnisanych przez tysiące osób, nie reaguje na poważną falę oburzenia patriotycznego społeczeństwa, nie reaguje na sprawę gimnazjum w Chelmie, gimnazjum im. Leleweła, akcję p. kuratora Lewickiego.

Polityka Ministerstwa Oświaty jest — — — — — jasna.

Wyjątkowo jasna.

Pod znakiem młota i kielni

W innym miejscu „Merkuriusz Polski” tak pisze o linii podziatu:

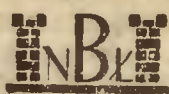
Kiedy w murze „podziatu” zaczęła świtać dziura i ludzie z dwu stron zaglądali ku sobie, wybiegając akademia mularzy, ludzi młotkami po łbach, kielnie w ruch i dziury zalepia się znowu.

TADEUSZ GLUZINSKI

ANTONI BORKOWSKI

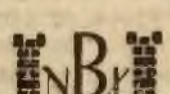
SPRAWA UKRAIŃSKA

ZA KULISAMI WIELKIEGO KAPITAŁU



BIBLIOTEKA
NOWEGO ŁADU.

• WARSZAWA • ROK • 1937 •



BIBLIOTEKA
NOWEGO ŁADU.

• WARSZAWA • ROK • 1937 •

Cena zł. 22

Cena zł. 120

Ukazały się dwa pierwsze tomy Biblioteki Nowego Ładu. Wkrótce wyjdzie tom trzeci. Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu mają na celu popularyzowanie myśli narodowo - radykalnej w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Biblioteka Nowego Ładu powinna znaleźć się w każdym domu polskim.

Wydawnictwa Biblioteki Nowego Ładu są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach!

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha w Warszawie, Al. Jerozolimskie 39.

W POZNANIU — Księgarnia i oddział Nowego Ładu Chmielewski Wacław, ulica 27-go Grudnia Nr. 2.

W WILNIE — Księgarnia Św. Wojciecha, Dominikańska 4.

WE LWOWIE — Księgarnia „Książka” dawniej „Książnica Atlas”, Czarnieckiego 12.

Przyjaźń sanacji w Kielcach z socjalistycznym „Turem”

W ubiegłym tygodniu Rada Miejska w Kielcach rozpatrywała wnioski radnych PPS o zwolnienie T. U. R-a od miejskiego podatku od widowisk i zrbaw, oraz od opłat za rozklejanie afiszów o tych imprezach. W rezultacie T. U. R. został zwolniony... 21 głosów przeciwko 5-ciu padło za zwolnieniem.

Dziwne jest stanowisko p. radnych - sanatorów, którzy przed dwoma tygodniami zgłosili akas do obozu p. Koca, zaś tydzień temu połączyli się z socjalistami popierając komunistyczne imprezy.

Kupcy popierają Związek Polski

Ostatnio odbyło się zebranie Zarządu branży galanterijno - konfekcyjnej przy Centralnym Związku Detalicznego Kupców Chrzescijan R. P. przy bardzo liczny udział zwykłych członków tego koła. Zebrani uchwalili przez aklamację przystąpienie do Związku Polskiego Koła branży konfekcyjno - galanterijnej jako całości, jednocześnie zaś wszyscy zebrani zobowiązali się indywidualnie wstąpić do Związku Polskiego.

Celem skutecznej współpracy koła branży galanterijnej ze

Związkiem Polskim wybrano starego delegata, który będzie utrzymywał stały kontakt ze Związkiem Polskim.

W czasie ożywionej dyskusji wszyscy kupcy wyrażali się z wielkim uznaniem o pożyteczności istnienia Związku Polskiego, który mimo względnie krótkiego istnienia oddał wielkie usługi kupiectwu polskiemu w walce z kupiectwem żydowskim. Nie wątpimy, że przykład Koła branży konf. i galanterijnej spowoduje w najbliższym czasie szeroki odgłos wśród całego kupiectwa.